

Grępielwicz L.

~~Sredniowieczna wizja~~
Przedmicy Dantego.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-

POPZEDNICY DANTEGO.

Świadczenia Pisma Św. i Ojców Kościoła o krainie cieniów są bardzo skąpe i zostawiają bardzo szerokie pole dla domysłów i polotu fantazyi. Głęboka wiara i umysł dziecinnie ciekawy średniowiecznego społeczeństwa nie mogły poprzestać na ogólnikach; męki piekielne i rozkosze rajske musiały się przyoblec w zmysłowe kształty i zaplanować nad wyobraźnią. Starożytność mało interesowała się tēm, co czeka duszę człowieka w wieczności; wiadomości o tēm u greckich i rzymskich pisarzy są bezbarwne, a z poetycznych kreacyi najlepszą jest Wergiliusza. Zaniepokojony umysł wyszukiwał najdrobniejszych wzmianek i z nich czerpał wątek dla fantastycznych opowiadań; ustęp z listu św. Pawła do Koryntyjan posłużył za temat dla wizyi, przypisywanej temu świętemu ¹⁾. Imię apostoła nadawało podaniu urok w oczach licznych czytelników i rozpowszechniało ją w szerszych kołach. W pierwszej fazie rozwoju wizyi domniemanemi widzami mąk piekielnych byli święci, najbardziej popularni (Paweł, Patryk, Alberyk i t. d.), z czasem jednak po nieznanęj krainie zaczynają wędrować i ludzie świątobliwi, ku zbudowaniu innych. W celach moralno-dydaktycznych nie poprzestano na tēm: ludzie źli, rozpustni, ale nie zupełnie pozbawieni uczuć religijnych, nawracają się i pokutują, ujrzawszy, za łaską boską, to, co ich czeka po śmierci. Niektóre miejsca, np. jaskinia św. Patryka, ze względu na pewne własności fizyczne, od czasów jeszcze pogańskich nie przestawały zwracać zabobonną uwagę gminu, jako siedlisko złych duchów. Duchowieństwo uswięciło gawędy gminne, dowodząc, że jaskinia ta do piekła prowadzi i że św. Patryk nawrócił pogan, dając im możność ujrzeć tam wszystko, co

¹⁾ Por. artykuł: „Wizya średniowieczna“. Ateneum, paźdź. 1888 r.

ich po doczesnym życiu spotkać może. Kiedy zaś wiara w wizy osłabła, stały się one narzędziem dydaktyki i satyry; walka polityczna wprowadza polemikę i wyraźną tendencję do tych utworów: znane są ustępy w „Boskiej Komedii“, gdzie poeta występuje przeciw osobistym i politycznym wrogom. Podajemy próbę klasyfikacji wizyi w myśl wyżej wypowiedzianym uwag.

Naiwna wiara, zaciekanie się w pobożnych rozmyślaniach zrodziły kilka wizyi, które kontemplacyjnymi nazwać można; cechuje je wielka bezbarwność, niski polot fantazyi i nieśmiałość myśli; znać, że wyszła z celi klasztornej, z dusznej atmosfery anachorety, przygnębnego groźnemi widmami. Dydaktyczne wizy pragną dać naukę moralną czytelnikom; bohaterami często bywają grzesznicy lub ludzie, słynący z gwałtownych namiętności; do tej kategorii można zaliczyć i takie, które miały na celu przytłumić pogańskie reminiscencye. Polityczne wizy przeważnie za panowania Karola Wielkiego i jego następców powstały; w wizyach ułożonych przez księży, przyjaznych wielkiemu cesarzowi, znać pragnienie usposobienia na jego korzyść opinii publicznej; przy następcach Karola, którzy nie umieli dać sobie rady z klerem, ten ostatni nieraz ostro przeciwko nim występuje; wizy stanowią tu pokazną broń. Nadużycia formy wizyi wywołały w łonie świeckich stanów reakcyę, która karcila duchowieństwo, stawiając je pod pręgierzem śmiechu, lub gryzącą ironii i walcząc przytęm bronią przeciwników, t. j. bez litości skazując ich w wizyach na męczarnie piekielne.

Pragnęlibyśmy zaznajomić czytelnika z temi wizyami, które niezaprzeczenie stały się źródłem dla Dantego. Jakkolwiek źródła te są bardzo liczne, nie można wszelako z jednakową pewnością o wszystkich mówić; nie ulega zresztą wątpliwości, że autor „Boskiej Komedyi“ znał, oprócz wizyi św. Pawła (kontemplacyjna), wizyę św. Brandana, Tundala, czyścicie św. Patryka i wizyę św. Alberyka; przynajmniej wynika to z zestawienia pojedynczych ustępów i ogólnego planu, który szczególnie do planu wizyi Alberyka i Tundala jest zbliżony. Zgadniają się w tym punkcie tacy badacze, jak Lobitte, D'Ancona, Ozanam i Wribgt. Sam Dante wspomina tylko o wizyi św. Pawła.

Najbujniejsze kwiaty fantazyi, najwspanialsze pomniki literackie zawdzięczamy północy i południowi. Na południu jaśnieją one tęczowemi barwami, w obfitęm oświetleniu zdumiewają bujnemi a niekiedy i potwornemi kształtami; na północy szklą się zimnemi brylantami, olśniewają jednostajnym a uroczym blaskiem i nęcą oryginalną monotonością. Na północy zrodziły się pieśni skaldów, mitologiczne

hymny, bohaterski epos i bojowe pieśni wikingów. Na północy powstały trzy ze wskazanych wizyi. Zaczniemy od wizyi św. Brandana. Arcy-katolicka i pobożna Irlandya przepełniona była zawsze legendami o świętych i licznych cudami; wizye św. Brandana, Tundala i św. Patryka tój wyspie zawdzięczają swoje istnienie. Najstarszą jest wizya św. Brandana (XI w.), ułożona przez kleryka i bardzo popularna w klasztorach. Ozanam nazywa ją trafnie klasztorną Odysseą. Wiara w wędrowki tego świętego była tak silna, że nawet na mapach geograficznych umieszczano wyspę fantastyczną a w XVIII w. (r. 1721) z Hiszpanii dla wyszukania jēj posłano flotyllę ¹⁾. Święty mnich irlandzki porzucił brzegi swēj ojczyzny, żeby szukać obiecanėj ziemi. Po długiej podróży przyływa on do rajy ptaków, t. j. zamienionych w ptaki aniołów, którzy podczas buntu Lucypera zachowywali się biernie. Następnie widzi św. wędrowiec wyspę, gdzie czarni kowale kują potępieńców. Wśród oceanu, miotany falami, siedzi Judasz ²⁾, który wszakże w niedziele i święta ma odpoczynek. Na bezludnej wyspie spotyka Brandan pustelnika Pawła; ten mu nie skąpi rad i wskazówek, jak trafić do rajy. Raj Brandana znajduje się także na wyspie i jest właściwie tym Edenem, z którego pierwsi rodzice wygnani zostali.

Daleko obfitszą w ciekawe szczegóły, bardzo zbliżone do niektórych epizodów „Boskiej Komedyi“, jest legenda o Tundalu. Przygody św. Pawła, Brandana i innych interesowały szerszą publiczność, która w bohaterach nie przestawała widzieć ludzi świętych, a więc cieszących się względami nieba, które dla ich cnót i dla przykładu innym zezwalało niekiedy zwiedzić otchłanie piekielne i sfery niebieskie. W legendzie o Tundalu po raz pierwszy dostępuje tēj ła-

¹⁾ St. Brandan. Eine lateinische und drei deutsche Texte her. v. Schröder. Erlangen 1872. Jubinal: Légende latine de St. Brandaines etc. 1836. Włoskie teksty u Jubinala i Villari: Antiche leggende e tradizioni.

²⁾ We włoskim tekście Judasz opowiada swą biografię: zabił on własnego ojca i poślubił matkę (Edyp, Grzegorz), miał z nią dzieci, był rzeźmieszkiem, zbójcą, lichwiarzem, później uwierzył w Zbawiciela i stał się Jego uczniem. Chrystus przeznaczył na jego utrzymanie dziesięcinę ze zbiorów, wpływających na korzyść apostołów. Judasz uważał siebie za skrzywdzonego, kiedy nie otrzymał swēj części z wonności, które Marya namaszczała nogi Chrystusowe; postanowił więc wynagrodzić sobie tę stratę i wydać Jezusa. Nie wiedział on jednak, że ta zdrada będzie przyczyną śmierci mistrza. Dowiedziawszy się o wyroku, Judasz z żalu i rozpaczcy obwiesił się. Godném jest uwagi, że tradycya ludowa broni Judasza i robi z niego nie skończonego złoçynięc, ale cheiwcą, po za tą wadą nie pozbawionego ludzkich uczuć i miłującego Chrystusa (Por. La leggenda di Vergogna e di Giuda. Bologne. 1869).

ski grzesznik zatwardziały, rycerz niepohamowanych namiętności i człowiek występny. Wizya Tundala jest najpopularniejsza ze wszystkich znanych dotąd; liczne rękopisma i przeróbki pozwalają wyznaczyć tój wizyi pierwsze miejsce w szeregu innych.

W 1149 r. żył w Irlandyi rycerz szlchetnego rodu, urodziwy, mężny, ale niedbający o zbawienie duszy i obojętny na głos sumienia. Nazywał się on Tundal (Tungdalous). Życie pędził rozwiązłe i starannie kościoł omijał. Pewnego dnia za biesiadniczym stołem u swego dłużnika padł, jak gromem rażony. Dostrzeżono jeszcze słabe objawy życia i zostawiono go na kilka dni. Minęło 4 doby i już miano przystąpić do pogrzebu, gdy nagle rycerz powstał z łoża i opowiedział struchlachłym przyjaciołom, czego był naocznym świadkiem.

Dusza Tundala porzuciła ciało i ujrzała się samotną wśród nieznanj pustyni. Strach ją opanował, kiedy ze wszech stron zaczęli się do niej zlatywać złe duchy i szarpali a naigrawali się bez litości. Zjawienie się cudnej piękności młodziana (anioła) rozproszyło oprawców. Anioł kazał Tundalowi iść za sobą. Wędrowcy ujrzeli kotlinę pokrytą żarzącemi się węglami, na których siedzieli potępienci. Zwęglone członki odpadały, zastępowane nowemi a z niemi i nowe katusze. Tu cierpieli zabójcy duszy i ciała. Nieco dalej znajdowała się góra, a na niej z jednej strony buchał płomień, drugą śnieg i lód okrywał. Oprawcy hakiem ciągnęli swoje ofiary z jednej strony na drugą; tak karano wiarołomców. Przez las, ogołocoony z liści i strzeżony przez dwóch olbrzymów, dochodzi rycerz ze swym przewodnikiem do wąskiego mostu, zawieszzonego nad przepaścią; tylko wybrani przejść przez niego mogli; grzesznicy zaś stawali się pastwą potwora Acherna, którego paszcza 9000 uzbrojonych mężów pomieścić mogła. Nasz rycerz przechodził wszystkie wymienione wyżej męczarnie, ale tu, kiedy go anioł opuścił, a dyabli wciągnęli do paszczy potwora, sądził się zgubionym. Powtórne zjawienie się posłańca niebios zmusiło piekielne siły do opuszczenia nieszczęsnego rycerza. Krocząc wśród ciemności dalej, wędrowcy ujrzeli ognisty potok, napełniony ogromnemi „jak wieża“ potworami. Tu stałe miejsce pobytu bluźnierców. Nad potokiem węższy od poprzedniego most, najeżony żelaznemi kolcami. Tundal musi przejść i prowadzić za sobą rozjuszoną krowę, którą kiedyś odebrał ubogiemu sąsiadowi. Z wielkim mozolem doszedł nasz rycerz do połowy mostu, kalecząc nogi o ostrza i gdy od bólu i zmęczenia omdlewał, niebiański przewodnik go uzdrowił i od upadku uchronił.

Nieco dalej w ognistym domu widział Tundal niepowściągliwych i nieumiarkowanych w jadł i napoju. Za domem, który anioł Phi-

strinus nazywa, nabawia naszego rycerza strachu potwór ze skrzydłami, z długim żelaznym dziobem, ziejącym płomienie, i z pazurami. Siedząc w błocie, poźerał on potępionych, przetrawiał i wyrzucał, żeby znowu pochłonąć. Potępieńcy obojga płci wydawali na świat węże, które nielitościwie ich gryzły; byli to duchowni, niepomini wzniosłych obowiązków swego stanu. Następnie czarni kowale kują naszego rycerza, a potem bawią się nim, jak piłką. Z rozpalonej studni, gdzie doświadcza on kary za zmysłowe grzechy, staje Tundal przed obliczem Lucypera.

Czarny, z ludzką twarzą i ciałem, z tysiącem rąk, z żelaznymi pazurami i ogonem, opatrzonym żelaznymi kolcami, leży książkę ciemności na rozpalonych węglach, otoczony tysiącami swych podwładnych. Dysząc, wchłania on miliardy dusz, a potem je z ogniem i dymem wyrzuca z paszczy. W ten sposób karani są książęta i potentaci, bo „możnych można też czeka kara“.

Doświadczywszy wszystkich mąk piekielnych, uczuła dusza Tundala skruchę i została przez anioła wyprowadzona z piekła. Idąc za swym przewodnikiem, dostrzegła ona bardzo wysoki mur, za nim pod ciągłym deszczem stali mężczyźni i kobiety cierpiący głód i pragnienie: to opieszali oczyszczają się ze swych grzechów. Nieco dalej, na kwitnącej łące, zdala od tronu Najwyższego i oblicza świętych, błędzą w wiecznej tęsknocie ludzie, co nic złego nie robili, ale i cnotami za jaśnić nie umieli, i grzesznicy, którzy w godzinę śmierci pokutowali. W pysznym pałacu, błyszczącym od złota i drogich kamieni, w towarzystwie ubogich biesiaduje potężny król; trzy godziny na dobę musi on gorzeć w płomieniach za to, że raz złamał wiarę małżeńską.

Nakoniec Tundal dochodzi do bram niebieskiej Jerozolimy. Za srebrnym murem słyszy on śpiewy wiernych małżonków, za złotym, siedząc na tronach, śpiewają Alleluja męczennicy pańscy. W namiotach z purpury i złotogłowiu grają na złotych harfach, cytrach, cymbałach i t. d. świątobliwi mnisi. Firmament okrywają tysiące aniołów ze złotymi róższekafni i kielichami w ręku, a cudna melodya brzmi w powietrzu. Pod olbrzymiém rozłożystém drzewem, obciążoném kwiatami i owocami, widzi Tundal obrońców kościoła i fundatorów. W pałacu z drogich kamieni używają wiecznych rozkoszy łagodni i pokornego ducha. Tundalus poznaje tu czterech znajomych biskupów. Przed oblicze Najwyższego nie może stanąć nasz rycerz; anioł żegna go nauką moralną i skruszony Tundal wraca na ziemię.

Wizya ta, jak zaznaczyłem wyżej, na szczególne wyróżnienie zasługuje. Fantazyja autora nie szczędzi barw dla odmalowania całej grozy piekielnych katuszy; układ i wiele szczegółów zbliżają tę wizyę do „Bo-

skiej Komedyi“. Piekło Tundala przechodzi okrucieństwem Dantęjskie; tortury wykonane są z amatorstwem, właściwem wiekom średnim i dla spotęgowania męczarni potępieni muszą się przyglądać szczęściu wybrańców („żeby więcej cierpieli“, dodaje anioł). Koniecznego elementu, dającego u Dantego możność czytelnikowi zapomnieć o płonących stosach i kałużach krwi — nie ma ani śladu; wszędzie panuje ton surowy, zaprawiony nieubłaganą zemstą. Ciekawy szczegół o krowie, którą Tundal musi wlec za sobą i sam most — nieznane są Dantemu, ale mają prawo obywatelstwa w wielu bardzo wizjach. Dla względów estetycznych mógł Dante pominąć ten utarty ustęp. Zestawienie epizodów „Boskiej Komedyi“ z wizją Tundala dowodzi wielkiej wspólności pomysłów ¹⁾.

Poświęcimy parę słów czyszcowi św. Patryka i wizji św. Alberyka.

Już w VI w. istniało podanie, że św. Patryk, patron i apostoł Irlandyi, pragnąc utwierdzić w wierze swych ziomków-pogan, wprowadził ich przez jaskinię do królestwa cieniów; niezwłocznie po powrocie, poganie pośpieszyli się ochrzcić. W XII w. jaskinię św. Patryka zwiedził rycerz Owen, którego nie mogły odwieść od powziętego zamiaru przestrogi biskupa. Najpierw wchodzi nasz wędrowiec do schludnego klasztoru, gdzie znajduje kilku mnichów, którzy mu dają zbawienne rady, jak się zachowywać w czasie wędrówki. Mianowicie ostrzegają go, żeby nie upadał na duchu i w ciężkich okolicznościach wzywał imienia Chrystusowego. Zaledwie Owen zdołał próg klasztoru przestąpić, gdy tysiące dyabłów zleciały się i zaczęły się nad nim pastwić; Owen odmawia modlitwy i oprawcy opuszczają go. W piekle widzi ukrzyżowanych i przez węży kąsanych grzeszników (zbójcy Dantego), obnażonych i wystawionych na podmuchy wiatrów i zamarzłych w lodzie potępieńców (Farinati Ugolino); rycerz musi przejść przez wąski most i oglądać olbrzymiego potwora, którego paszcza zije ogień. Oryginalność stanowi ogniste koło, na którym torturują nieczystych; dyabli starają się rzucić naszego rycerza do ognistego potoku, ale on w porę wzywa pomocy boskiej. Nakoniec Owena dwaj arcybiskupi na czele olbrzymiej procesyi wiodą do raju; ogląda on rozkosze wybranych, ale do nieba wstępu on nie ma i od podwoi musi wracać na ziemię.

¹⁾ Wyd. wizji Tundala, Schade: *Visio Tungdali a Halle* 1769; najlepsze nowe Wagnera 1880; włoski tekst u Villari: *Antiche leggende e tradizioni*; fragmenty u Mussafi *Appunti: sulla visione di Tungdoli*. Vienna 1875.

Do XII wieku należy sławna wizya św. Alberyka, napisana na górze Kassino w 1127 r. i tak popularna, że znajdują ją na freskach starożytnego kościoła niedaleko od Fossa. Młody Alberyk wstępuje do piekła w towarzystwie św. Piotra i dwóch aniołów; widzi on lubieżnych wędrujących po gładkiej szybie lodu, występne niewiasty ciągnione przez cierniste zarośla, zabójców zanurzonych do roztopionego metalu, bluźnierców w ognistym potoku i występnych duchownych, winnych symonii, w bezdennej studni. W głębi piekła znajduje się potwór pochłaniający tysiące dusz. Na rzece, stanowiącej granicę smutnego państwa, znajduje się most, który ściągał się lub rozciągał stosownie do potrzeby, zatrzymując grzeszników i pozwalając przejść wybranym. Św. Piotr porzuca na chwilę naszego mnicha; korzystają z tego dyabli, porywają go i rzucają w płomień; nagle zjawia się jego przewodnik i stawia naszego wędrowca przed trybunałem Najwyższego. Grzesznik wygląda tu kary; występki jego są zapisane w księdze, którą anioł zemsty trzyma. Ale łza skruchy, wylana w godzinę śmierci, przyniesiona przez anioła miłosierdzia, zacięra potępiające piśma. Dalej na równinie, okrytej kwiecistym kobiercem, wznosi się zanurzona w promieniach światła góra ziemskiego raju, w którym tysiące błogosławionych używają rozkoszy. Młody mnich przechodzi nawet sferę planet i niebo gwiazd, żeby oglądać cuda nagromadzone przed obliczem stwórcy. Tam św. Piotr żegna go, rozkazując opisać tę wizję ¹⁾.

„Boska Komedya“ należy do tych genialnych utworów, które bez komentarzy obejść się nie mogą, a nawet nie mogą bez nich być czytane. To też kwestya jej źródeł jest bardzo ważną i niejednokrotnie w bieżącym stuleciu stawała się przedmiotem badań. Jeżeli się uda rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości w tym kierunku, to dzieło Dantego ulegnie pewnej analizie naukowej. Znajomość szczegółów biograficznych szczególniej jest tu niezbędna. W kwestyi, którą potrąciliśmy, ostatecznym wynikiem badań będzie wskazanie, że wszystkie szczegóły „Boskiej Komedyi“ zapożyczone są z poprzedzających ją wizyi.

Czy taka analiza powagi i wartości samego dzieła nie obniży? Czy dowiedzie, że pochwały tyle wieków przypadające w udziale trylogii Dantego są przesadzone? Czy sława nieśmiertelnego Florentczyka nie dozna uszczerbku? Zastanówmy się nad tem.

Główną zaletą geniuszu nie oryginalność pomysłów i tematów stanowi; wybiera on prawie zawsze motywa, które nigdy nie przestaną

¹⁾ Po raz pierwszy wydał ją w 1814 r. Cancellieri (Rzym).

interesować ludzkość. Stare, jak świat, miłość, nienawiść, cnota i występki poruszają dotąd ze sceny teatru ciekawych widzów. W wymowie Bossueta nie ma nic zgoła, czego by ten mówca ojcom kościoła nie zawdzięczał; w „Boskiej Komedii“ nie ma nic, czego by wieki średnie nie znały. Religijne malarstwo od siedmiu w. wydaje arcydzieła, nie rozstając się z Chrystusem i Bogarodzicą. W poezji temat z prastarej a żywotnej tradycji jest nawiązaniem. Nie nowość treści jest właściwością geniuszu. Wyróżnia go z gminu natchnienie i wielka praca. Z niekształtnego kamienia, na którym pasterz pilnuje trzody, Buonorotti stworzył Mojżesza. Długo wędrowały po świecie dziecinne niemal podania legendy, z których śmiały się dzieci, a tłum kaleczył, opiewając niezgrabnymi rymami i dodając czasem niezbyt estetyczne epizody, wędrowały, nie obchodząc nikogo. W końcu XIII w. żył we Florencji człowiek wzniosłego umysłu, z nabytą przez długą i mozolną pracę wiedzą, wielkiego serca, nie złamanego bolesnymi zawodami w najdroższych nadziejach. Ten człowiek wcześniej dojrzewa, kocha i zapala się do wielkich czynów; ma on pragnienie wiedzy i pochłania wszystko, co mu współczesna nauka dać może a wzbogaca swój głęboki umysł doświadczeniem. Nakoniec zaszczerpiono mu głęboką wiarę, która mu dyktuje nieśmiertelne dzieło. Co przeciętnego człowieka onieśmiela, przyprowadza do rozpacz, niekiedy potrąca do występu — to zwróciło Dantego do wieczności. Nie mając odpowiedniej sfery działalności w życiu publicznym, znajduje on ukojenie w twórczości. W swe olbrzymie dzieło wkłada on wszystkie siły swęj wielkiej duszy, cały zasób miłości, oburzenia, natchnienia i nauki. I dzieło jego nie przestaje dotąd wzbudzać zachwyty i podziwu. Rzecz dziwna, ciekawe i wzniosłe poematy rycerskie, cykl okrągłego stołu, św. Graal, Lancelot, prace Eschenbacha i inne, współczesne Dantemu kreacje, ulegały najrozmaitszym losom i, zmieniając zewnętrzną szatę a niekiedy i treść, zstępowały do najniższych sfer. Nie trudno odgadnąć, jaki je los spotkał: miejsce podniosłych kreacji zastąpiły lichy przeróbki, gdzie nie pozostało ani ślada talentu autorów. Późniejsze zaś utwory nie mogły zyskać szerszej wziętości i nie przestąpiły ciasnej sfery. Dante tylko ze swoją trylogią był zawsze popularnym i zawsze nietykalnym; żaden śmiałek nie targnął się zmienić choć jedno słowo w „Boskiej Komedii“; i dzisiaj znają Dantego we Włoszech żebracy, ale nie popularyzują go. W tym średniowiecznym gmachu nie można dotknąć drobnego szczegółu, bo plan z drobiazgową starannością jest wykończony. Z lichych powiastek, wirujących oddawna w powietrzu, złożył Dante wspaniałe dzieło i wycisnął na całości piętno swego geniuszu na pożytek i zbudowanie potomności.

Nic nadto geniusz nie może. Nie ma on zadania wprowadzać w obieg nowe prawdy. Znajduje on niekiedy rozproszone rezultaty wiekowej myśli ludzkiej; przypadek zwróci jego uwagę na błahe w oczach innych zjawiska, a talent odkryje w nich nieznaną piękności i w harmonijną całość ułoży ¹⁾.

L. Szpielewicz.



¹⁾ Najlepsze prace o źródłach „Boskiej komedyi“: Villari: *Antiche legende etc.* Pisa. 1865. Labitte: *La Div. Com. avant Dante.* R. d. d. M. 1842. Ozanam: *Dante et la Philosophie catholique i Des sources poétiques de la Div. Com.* (Dzieła, tom V). D'Ancona: *I precursori di Dante* Firenze. 1874.

F

23.368